Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Konto czekowe P. K. O. Nr. 307.955

5 gr. **SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE** 5 gr.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

RADAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. || REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok II. | Niedziela 21-go lutego 1932 roku. | Nr. 42.

Reforma praw emerytalnych.

Najmniej 15 lat służby — 8 proc. składki.

WARSZAWA. Sejm załatwia rządowy projekt noweli do ustawy emerytalnej.

Projekt ten uszczupla znacznie uposażenia emerytalne pracowników wojskowych i zawodowych wojskowych.

Przedewszystkiem minimalny okres służby, potrzebny do wysługi emerytalnej, zwiększony jest z 10 do 15 lat. Uposażenie emerytalne, przysługujące po tym okresie, wynosi 40 proc., t. j. tyle, ile przysługiwało dotąd po latach 10.

Drugą zasadą projektu jest t. zw. łamana progresja wzrostu uposażeń emerytalnych. Okres od 15 do 25 lat wysługi emerytalnej, doliczany będzie do emerytury, jak dotychczas po 2.4 proc. za każdy rok służby, okres zaś od 25 do 35 roku służby—po 2.8 proc.

Opłaty emerytalne zostają zwiększone z 5 na 8 proc. Wreszcie pełna wysługa emerytalna ulega zmniejszeniu ze 100 proc. do wysokości faktycznego uposażenia w ostatnim roku służby, t. j. mniej 8 proc., a więc 92 proc.

Emeryci, którzy już otrzymują uposażenie za 10 do 15 lat odbytej służby, nie będą pozbawieni emerytury, a tylko upozażenie ich ulegnie zmniejszeniu w myśl zasad powyżej przytoczonych.

Wdowy i sieroty, których zaopatrzenie nie przekracza 50 względnie 25 zł., oraz emeryci b. państw zaborczych, którzy na mocy ustaw otrzymują tylko 75 proc uposażenia — będą je pobierali w wysokości dotychczasowej.

Nowela ma wejść w życie z dn. 1 lipca 1933 r., z tym jednak wyjątkiem, że już od 1 maja b. r. aż do 1 lipca 1933 r. pobierana będzie od zaopatrzeń emerytalnych 8 proc. opłata równa opłacie emerytalnej funkcjonarjuszów czynnych.

Wyjątek uczyniony jest tu dla wdów i sierot, których zaopatrzenia nie przekraczają 50 względnie 25 zł. miesięcznie. Opłata ta obowiązywać będzie stale tylko w stosunku do emerytów zaborczych, których zaopatrzenia nie będą w drodze rewizji zmniejszone.

Nowela wprowadza wreszcie możność zaliczania do wysługi emerytalnej funkcjonarjuszów państwowych okresu czynnej działalności niepodległościowej oraz okresu kar w związku z tem odbytych a orzeczonych przez państwa zaborcze.

Uzasadniając projekt wicemin. Starzyński oświadczył delegacji międzyzwiązkowego komitetu pracowników państwowych, m. in. co następuje:

Już przed paru miesiącami zaznaczyłem panom, że zagadnienie emerytalne jest w Polsce z punktu widzenia równowagi budżetowej bardzo aktualne.

Przyczyną aktualności tego zagadnienia jest zbyt wielki w stosunku do innych obowiązków i potrzeb państwowych odsetek wydatków budżetowych, przeznaczonych na emeryturę, renty inwalidzkie i świadczenia na rzecz bezrobotnych, jak również i linearny charakter obowiązujących o bas przepisów w tym zakresie.

Punktem wyjścia do wszelkich rozważań na ten temat musi być równowaga budżetu — jako postulat realizowany przez rząd Marszałka Piłsudskiego od 1926 r. — dzięki czemu Polska przetrwała dotychczas kryzys światowy lepiej od niektórych państw, nawet bogatszych i który to postulat zgodnie z oświadczeniem rządu musi być utrzymany nadal, aby państwo nasze przetrwało przeżywany przez świat kryzys gospodarczy—bez względu na czas jego trwania.

Analiza wydatków państwowych wykazuje mianowicie, że 55.5 proc. preliminowanych wydatków stanowią: 1) uposażenia czynnych funkcjonarjuszów państwowych 991 milj. zł., 2) emerytury (bez przedsiębiorstw kolei, poczty, lasów) 149 milj. zł., 3) renty inwalidzkie — 157 milj. zł., 4) zasiłki dla bezrobotnych 60 milj. zł. Razem 1.357 milj. zł.

Pozostałe wydatki państwowe dadzą się podzielić na 3 grupy: długi państwowe 276 milj. zł., obrona kraju 556 milj. zł. i wszystkie inne wydatki państwowe 258 milj. zł.

Pozycja na długi państwowe i na obronę kraju są bezsporne i z niczyjej strony nie będą kwestjonowane. Pozycja 268 milj. zł. na wszystkie potrzeby państwowe, poza wyżej wymienionemi i poza wydatkami personalnemi jest tak mała, że o znaczniejszej redukcji jej mówić niepodobna.

Wobec tego, że na wydatkach rzeczowych dalsze znaczniejsze redukcje nie są możliwe, rząd musiał zwrócić uwagę na wydatki osobowe.

Po zeszłorocznych redukcjach pensyj urzędniczych należało zwrócić uwagę na wydatki emerytalne, inwalidzkie itp.

Zagadnienie emerytalne na przyszłość może być rozwiązane tylko w drodze utworzenia funduszu emerytalnego, którego projekt jest w opracowaniu. Nie rozwiąże on jednak zagadnienia wzrostu corocznych świadczeń emerytalnych państwa, który to wzrost tylko w dziedzinie administracji bez kolei, wyraża się 25 milj. zł. rocznie—na skutek dobrowolnego przyjęcia przez państwo wypłaty emerytur za lata służby w państwach zaborczych, względnie pracy zawodowej przed wojną, oraz na skutek bardzo liberalnych przepisów naszej ustawy emerytalnej.

Pragnąc utrzymać nadane już urzędnikom uprawnienia do otrzymywania emerytury za przedwojenne lata pracy — rząd jednak musiał poddać rewizji zasadniczej przepisy emerytalne.

Obowiązujący dotąd 10-letni okres wysługi jest przepisem wysoce liberalnym, nieznanym w wielu bogatszych państwach.

Ponieważ nowela z marca ub. r. przewidziała możność przekazywania wpłaconych składek emerytalnych Zakładowi Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i odnośne rozporządzenie wykonawcze niebawem będzie wydane, przeto funkcjonarjusze państwowi w swych prawach emerytalnych nie będą narażeni na straty.

Reforma progresji uzasadniona jest tem, że jak dotąd, przy wzroście emerytury po 4 proc. za każdy rok służby w pierwszych 10 latach, a 2.4 proc. w następnych — uprzywilejowani są ci, którzy krócej pracują.

Podwyżka opłat emerytalnych z 5 na 8 proc. umożliwi tworzenie funduszu emerytalnego, gdyż dopiero przy 8 proc. składce możliwem jest pokrycie wartości kapitałowej uprawnień emerytalnych osób mających z tych uprawnień korzystać, jak to jest w zakładach ubezpieczeń. W tej zresztą wysokości skarb państwa będzie musiał przekazywać składki Zakładowi Ubezpieczeń. Jest to niewątpliwie obciążenie dzisiejszego budżetu funkcjonarjusza państwowego, ale też i jedyna droga do rozwiązania problemu emerytalnego.

Do powyższego dodać należy, że w ślad za reformą prawa emerytalnego, należy przewidywać rychłe wniesienie przez rząd projektu reformy ustawy o uposażeniach inwalidzkich.

Z SEJMU.

Tematem obrad gospodarka wewnętrzna.

WARSZAWA. Udoskonalenie aparatu działawczego izb handlowo-przemysłowych stanowiło pierwszy punkt wczorajszego posiedzenia plenarnego Sejmu. Izby te pracują od 3 lat, ale konieczną okazała się przebudowa podstaw ustrojowych, na których się opierają. Trzeba więc zmienić system wyborczy do Izb, ustanawiając trwałą kadencję pięcioletnią: trzeba uzupełnić prawa prezesów izb co do nakładania kar na opieszałe firmy; trzeba też uregulować prawo emerytalne urzędników zatrudnionych w izbach.

Bez dyskusji projekt ustawy, referowany przez pos. Wiślickiego, został uchwalony przez większość sejmową.

Następnie zmieniono statu Państwowej Rady Kolejowej, zwiększając w składzie tej Rady ilość przedstawicieli organizacyj gospodarczych.

Dalszym przedmiotem obrad był wniosek posłów ukraińskich, aby wstrzymano ściąganie spłaty pożyczek, udzielonych na odbudowę budynków zniszczonych wskutek działań wojennych.

Wnioskowi temu sprzeciwia się większość, gdyż wzywa on rząd do niewykonywania obowiązującej ustawy, co byłoby nowością, sprzeczną z konstytucją. Ale również i względy rzeczowe czynią ten wniosek zbytecznym, gdyż każdy może starać się o umorzenie pożyczki w drodze legalnej, osiągając przez to ten sam cel bez potrzeby łamania ustawy. Zresztą generalne umorzenie pożyczek na odbudowę wszystkim dłużnikom bez względu na ich stan majątkowy, nie jest wskazane.

Wniosek ukraiński został odrzucony.

PODATEK KOŚCIELNY.

Nowy projekt, wniesiony do Sejmu, przewiduje 5 proc. w stosunku do podatku państwowego.

WARSZAWA. Do Sejmu wniesiony został projekt ustawy, ustanawiającej nowe obciążenie podatkowe, które jednakże dotknie jedynie ludność katolicką.

Jest to projekt ustawy o składkach na rzecz Kościoła katolickiego.

Przepisy tej ustawy rozróżniają dwa rodzaje składek: zwyczajne i nadzwyczajne.

Do opłacania składek zwyczajnych obowiązani będą katolicy, zamieszkali w obrębie parafji, o ile opłacają podatek dochodowy, gruntowy, od nieruchomości, oraz przemysłowy.

Poza tem płacą składki katolicy bez względu na ich miejsce zamieszkania, o ile posiadają w obrębie parafji nieruchomości, lub przedsiębiorstwa przemysłowe albo handlowe, względnie wykonują zajęcia przemysłowe i opłacają z tego tytułu podatki gruntowy, od nieruchomości i t. d.

Podstawę obliczenia składek stanowi wymiar wyżej wymienionych podatków za rok poprzedzający rok poboru składek kościelnych.

Zwyczajne składki nie mogą przewyższać rocznie 5 proc. podstawy obliczenia.

Do składek nadzwyczajnych stosują się postanowienia analogiczne, jak i do składek zwyczajnych, z tą jedynie zmianą, że składki te mogą być użyte wyłącznie na wydatki, związane z budową, przebudową, i konserwacją świątyń, oraz budynków kościelnych.

Składki nadzwyczajne uchwala przedstawicielstwo powołane przez zgromadzenie parafjalne w ilości 6 do 15-tu członków. Składki te mogą być tylko jednorazowe, przyczem pobieranie ich może być rozłożone na szereg lat.

Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dn. 1 stycznia 1934 r.

Wojna chińsko-japońska.

Stan oblężenia w Pukou.— Bombardowanie miasta w odpowiedzi na ultimatum japońskie.—Komitet siedmiu prawników.

LONDYN. Do Pukou, gdzie bawi Czang-Kaj-Szek, przybył ostatnio krążownik japoński mniejszego typu, oraz dwa okręty minowe. Władze chińskie ogłosiły w mieście stan oblężenia. Wzdłuż linji kolejowej Tien Tsin—Pukou wznoszone są przez Chińczyków w pośpiesznem tempie fortyfikacje ziemne. W Nankinie też czynione są gorączkowe przygotowania do walki z Japończykami. Liczni robotnicy budują rowy strzeleckie i zagrody z drutu kolczastego.

W Szanghaju grzmią armaty.

SZANGHAJ. Ostatnie japońskie ultimatum, domagające się opróżnienia chińskich linji obronnych, obszerny

chińczyków. Jako znak, że Chiny na takie warunki się nie zgodzą, cała ciężka artylerja 19 armji rozpoczęła gwałtownie ostrzeliwać japońskie krążowniki punktualnie w 20 minut po północy. Równie o godzinie 1-ej, to znaczy po 40 minutach, armaty chińskie zamilkły.

Bombardowanie, skierowane głównie na krążownik „Idzumo", okręt admiralski generała Nomury, wyrządził wiele szkód. „Idzumo", zakotwiczony blisko konsulatu japońskiego, oraz szereg innych japońskich okrętów wojennych, otrzymał celne pociski. Również wielkie szkody wyrządziło bombardowanie w samym porcie i wśród oddziałów japońskich marynarzy.

Artylerja japońska, po kilku minutach, podjęła wyzwanie i przez cały czas bombardowania, odpowiadała gęsto. Całe miasto, zbudzone huraganowym ogniem armat i trzaskiem rozrywających się pocisków, przepędziło noc w największej trwodze.

Zgromadzenie Ligi Narodòw.

GENEWA. Komitet siedmiu prawników, któremu powierzono przestudjowanie zastrzeżeń rządu japońskiego w sprawie zwołania nadzwyczajnego Zgromadzenia Ligi, zakończył swe prace. Komitet orzekł, że Zgromadzenie musi być zwołane, oraz że ono samo winno osądzić, jakie są problemy, które należą do jego kompetencji.

Ze strony Polski w pracach Komitetu Prawników brał udział dr. Kulski. (PAT)

Strajk węglowy.

SOSNOWIEC. Przebieg strajku w Zagł. Dąbrowskiem i Krakowskiem jest spokojny, nigdzie nie było zakłócenia ładu. Dwie kopalnie „Stanisław" i „Wiktorja" cofnęły obniżkę płac i proszą, aby w nich podjęto pracę.

Utrzymują, że strajk wkrótce zostanie zlikwidowany, gdyż wszystkie kopalnie będą musiały cofnąć zapowiedzianą 8-procentową obniżkę zarobków.

Minister Finlandji — mordercą?

Sensacyjne oskarżenie dygnitarza państwowego.

HELSINKI. Swego czasu sensację wywołała wiadomość o wykryciu w Malmee porąbanych części ciał ludzkich, złożonych w jednem miejscu w większej ilości. Dotychczas policji nie udało się wyjaśnić tej tajemniczej zbrodni.

W piątek płk. sztabu strzelców fińskich Susi Tajvola zwrócił się oficjalnie do min. spraw wewn. z oświadczeniem, że zbrodnia dotąd nie będzie wykryta, dopóki min. spraw wewn. będzie von Born, a gubernatorem prowincji Malmee, Jalender.

Sledztwo wykazało bowiem, że ślady masowego mordu prowadzą w kierunku pewnego towarzystwa, do którego należy minister von Born i gubernator Jalender.

Morderstwo ma wszelkie cechy mordów rytualnych, popełnionych przez fińską lożę masońską, do której należą min. von Born i Jalender.

Oświadczenie płk. sztabu strzelców wywołało niesłychane wrażenie w Finlandji.

W kołach politycznych przypuszczają, że w danym wypadku strzelcy ze względów politycznych występują przeciwko ministrowi spraw wewn. i gubernatorowi jako przeciwnikom ruchu lappowców, popieranego przez strzelców.

Cześć prezydentowi Narutowiczowi.

ZURICH. Dziś przybył z Genewy do Zurichu, na uroczystość odsłonięcia tablicy ku uszczelnieniu ś. p. prezydenta Gabrjela Narutowicza niemal cała delegacja polska z p. ministrem Zaleskim, gen. Burhardt Bukackim, posłem Modzelewskim i dyrektorem Szumlakowskiim na czele.

Kolejarze u swego ministra.
Oddzielne przepisy emerytalne.

WARSZAWA. Minister komnnikacji inż. Kühn przyjął wczoraj delegację Związku drużyn konduktorskich, która przedstawiła postulaty konduktorów kolejowych.

W rozmowie z delegacją min. Kühn oświadczył, że wyda zarządzenie o nie przestrzeganiu spółczynnika pracy przez niektóre dyrekcje kolejowe. Obiecał przytem p. minister rozpatrzeć i załatwić zniesienie nadmiernych pouczeń i częstych egzaminów.

Zainteresował się bardzo min. Kühn projektem powiększenia drużyn konduktorskich o jedną osobę, celem złagodzenia bezrobocia. Natomiast na prośbę o zniesienie zakazu awansów, p. minister odpowiedział, że żadnych zobowiązań w tym względzie przyjąć na siebie nie może,

Na dopuszczenie przedstawicieli Związku do komisji odbiorczej mundurów minister się nie zgodził.

O noweli do ustawy emerytalnej minister oznajmił delegacji, że nie dotyczy ona pracowników kolejowych.

Opozycja przeciwko projektowi o zgromadzeniach.

Komisja administracyjna Sejmu przyjęła w obu czytaniach projekt noweli do rozporządzenia o ewidencji i kontroli ruchu ludności, oraz w trzeciem czytaniu projekt ustawy o zgromadzeniach. Przedstawiciele klubów narodowego, ludowego, PPS i ukraińskiego zapowiedzieli bezwzględną walkę z uchwaloną ustawą o zgromadzeniach, którą uważają za „kagańcową". Pozatem komisja przyjęła projekt ustawy o przedłużeniu okresu urzędowania organów samorządowych na obsarze województw pomorskiego i poznańskiego.

W ustawie tej chodzi o przesunięcie terminu wyborów do rad gminnych i miejskich w związku z rozważanym obecnie w Sejmie projektem ustawy samorządowej.

Mądra kalkulacja elektrowni.

Elektrownia miejska w Suwałkach w najbliższym czasie wprowadzi specjalne liczniki na prąd przemysłowy, służący do maszyn, kuchenek, żelazek, odkurzaczy i t. p. Cena tego prądu będzie o połowę niższa od prądu oświetleniowego, pozatem zaś nie będzie do niej wliczany obowiązujący od stycznia podatek państwowy.

Suwałki pod tym względem wyprzedzają inne miasta, gdzie drożyzna prądu stoi na przeszkodzie elektryfikacji gospodarstw domowych i zmusza wielu do wyrzekania się nawet oświetlenia elektrycznego.

A możeby tak zarząd elektrowni w Częstochowie poszedł za powyższym pięknym przykładem.

Fala strąciła marynarza z pokładu.

GDYNIA. Znajdujący się obecnie w drodze do Nowego Jorku statek „Pułaski" doniósł drogą radjotelegraficzną do Gdyni, iż onegdaj, w czasie burzy na morzu Północnem olbrzymia fala zmyła z pokładu statku marynarza Aleksandra Niejełowa. Statek zatrzymał się na przeciąg dwóch godzin, lecz mimo starannych poszukiwań, marynarza nie znaleziono. Istnieje zatem pewność, że Niejełow znalazł śmierć w morzu.

Sensacyjna rewizja u „jasnowidza" inż. Ossowieckiego.

Olbrzymią sensację wywołała w Warszawie wiadomość o rewizji dokonanej w mieszkaniu słynnego jasnowidza polskiego, inż. Stefana Ossowieckiego przy ul. Polnej 32.

Rewizja, przeprowadzona przez prokuratora cywilnego i wojskowego, trwała około czterech godzin.

Rewizji podobno dokonano w związ.

Przedruk wzbroniony.

ARTUR MILLS.

APASZKA

POWIEŚĆ. 18)

Przekład autoryzowany z angielskiego.

Jakaś stara krewna zapisała jemu duży majątek.

— Tak, stara baranowa Mollot. Pamiętasz ją? Jeździła zawsze po parku powozem i miała cudowną kolekcję chińskiej porcelany.

— Pamiętam. Niedawno czytałem w pismach, że Rolyat zamierza sprzedać wazon Minga.

— Tak, było coś takiego. Widocznie nadobna para szybko przepuszcza pieniądze, skoro ucieka się do sprzedawania takich cennych pamiątek.

— Pewnie ona puszcza, a on daje. — Dama spojrzała na kosztowną suknię Meriel, najkosztowniejszą w całej sali i na platynowobrylantowy wisiorek, połyskujący na jej szyi. Ona nie mogła sobie pozwolić na takie klejnoty. Miała troje dzieci w szkołach i męża, który musiał się liczyć ze swojemi dochodami.

— Dziwna rzecz... pieniądze—zauważyła. Czy one naprawdę mogą uszczęśliwić ludzi?

— Trudno powiedzieć — odparł mąż. Pracował bardzo ciężko i musiał ciągle walczyć z coraz to nowemi trudnościami finansowemi.

Małżeństwo przestało rozmawiać o Rolyatach przeszło na inny temat. Nie wiedzieli o klauzuli rozwodowej w testamencie starej baronowej, boby pewnie dłużei się zastanawiali nad lekkomyślną Meriel. Dama zauważyła tylko, że młoda kobieta i jej przystojny towarzysz są na poufałej stopie. Wogóle urodziwa para była przedmiotem powszechnego zainteresowania, ale nie zwracała na to uwagi. Meriel ani na chwilę nie pomyślała o testamencie baronowej.

— — — — — — — — —

Henrykowi podobał się bar w „Adrienne". Sala była niewielka i znajdowało się w niej najwyżej ze dwadziaścia osób. Ale było tu bardzo ładnie. W dekoracjach przeważał kolor różowy. a pod ścianami stały wygodne sofy. Usiadł na jednej ze swą towarzyszka, pełen przeświadczenia, że spędzi z nią miłe chwile, nienapastowany przez kelnerów czy gospodarza, domagających się większych zamówień.

Rozejrzał się po obecnych. Pierwszy raz był w publicznym lokalu paryskim, uczęszczanym przez samych Francuzów.

— Czy to jest twój ulubiony lokal? — Zapytał Iwonki?

— Nie, rzadko tu przychodzę. Ale tu miło, prawda?

— Odrazu myślałem, że będzie ci się tu podobało.

Ona sama czuła się w tem otoczeniu dużo szczęśliwsza, niż w Moulin d'Or. Oprócz nich były jeszcze trzy gruchające pary. Od czasu do czasu pianista i skrzypek grali spokojnie w kącie, ale nikomu nie chciało się tańczyć. Było to idealne schronienie dla kochanków, chcących zażyć miłego sam na sam. Bo nikt tu na nich nie zwracał uwagi.

Pomimo częstych bytności w Paryżu, Henryk nie znał jeszcze tej strony paryskiego życia. Obserwował ukradkiem trzy flirtujące parki, myśląc, że Francuzi są w miłości prawdziwymi artystami. Anglosasi śmieją się z nich, ale czy potrafią wyciągnąć tyle z życia, co oni? Rasy północne wstydzą się okazać publicznie swoje uczucia. Jak to dziewczątko po drugiej stronie sali patrzy w oczy swemu towarzyszowi.

Dla niej nie istnieje w tej chwili nic i nikt oprócz niego. On, Henryk Rolyat, jako typowy Anglik, siedzi sztywny i skrępowany obok tej ładnej Francuzeczki, która dała mu jasno do poznania, że ją oczarował.

Pytanie Iwonki przywróciło mu poczucie rzeczywistości.

— Co dziś robiłeś?—zapytała.

— Byłem w Fontainebleau.

— Czy tam jest ładnie?

— Slicznie. Zwiedziłem piękny pałac, w którym mieszkali niegdyś nasi królowi.

Zmarszczyła czoło. Jak się później przekonał, było to u niej oznaką zdziwienia.

— Musiałaś czytać o Fontainebleau. Czy nie uczyłaś się w szkole o królach francuskich?

— W zakładzie poprawczym nie uczyli nas prawie niczego.

— Więc byłaś w zakładzie poprawczym?

— Gdy miałam piętnaście lat macocha wyrzuciła mnie z domu. Przez dwie noce spałam pod mostem i potem policja zabrała mnie z ulicy. Nie chciałam powiedzieć, gdzie mam rodzinę, wobec czego zamknęli mnie w zakładzie poprawczym dla dziewcząt.

— Ciężko cię los doświadczył.

Iwonka skinęła głową.

— Tak. Później kiedy wyszłam za mąż, było jeszcze gorzej. Zrobiłam to tylko dlatego, żeby się wydostać z zakładu. Inaczej musiałabym czekać do pełnoletności. Mój mąż znał moich rodziców i wiedział, że byłam w zakładzie. Zgłosił się do kierown. i powiedział, że chce się ze mną ożenić. Odpowiedziała. że będzie to zależało od mojej zgody, bo ona nie ma nic przeciwko temu. Przypuszczam, że musiał ją przekupić.

Henryk zobaczył w wyobraźni dziką twarz, zaglądającą przez oszklone drzwi w Moulin d Or i wzdrygnął się nieznacznie.

— Chciałam wydostać się z zakładu za wszelką cenę. Byłam wiecznie głodna i w zimie marzłam.

D. c. n.

ku z oskarżeniem inż. Ossowieckiego przez pewne osoby o łapownictwo.

Mówią też, że inż. Ossowiecki miał jakoby wykorzystywać swoje bardzo rozległe stosunki u osób wpływowych i za wynagrodzeniem załatwiać różne sprawy w urzędach (dostawy, koncesje itp.).

Ile w tem wszystkiem jest prawdy wykaże niewątpliwie dalsze śledztwo.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— W Warszawie odbyła się pod przewodnictwem J. Em. kardynała Kakowskiego, konferencja episkopatu Polski, na której omawiano szereg aktualnych spraw, związanych z życiem religijnem i wewnętrznem Kościoła.

— Komisja historyków, zwróciła się do Papieża z prośbą o pozwolenie na otwarcie sarkofagu papieża Aleksandra VI, celem ustalenia czy został on, wedle pogłosek rzeczywiście otruty. Ojciec św. odpowiedział na prośbę historyków odmownie.

— W najbliższym czasie odbędzie się walny zjazd wszystkich cechów fryzjerów z całej Polski w Katowicach, na którym nastąpi konsolidacja wszystkich organizacyj zawodowych w Centralny Związek Cechów Rzplitej.

— Dzięki staraniom Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet Polskich na wychodźtwie otwarty został w Paryżu Dom Polski dla bezrobotnych, w którym znajdzie pomieszczenie 100 Polaków-emigrantów, pozbawionych pracy.

— W pobliżu Petersburga, na linji kolejowej Kolpino — Popowki, zderzył się pociąg pośpieszny z powarowym, przyczem 6 osób zostało zabitych, a 13 odniosło rany. Funkcjonarjusze GPU aresztowali 5 urzędników, których obwinia się o spowodowadanie katastrofy.

— Fale morskie nad wybrzeżem cieściny Behringa zniosły zupełnie 7 wsi Eskimosów.

— W Bandoeng na Jawie wybuchł ponownie wulkan Krakatau. Wyrzuca od lawę do wysokości 400 mtr.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 21 lutego: Sucha. Feliksa, Maksymil.

Poniedziałek 22 lutego: Kated. św. Piotra w Ant.

Wschód słońca: g. 6.42 Zachód 16.58

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę: Stary Rynek Siedmiu Kamienic.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: III Aleja Narutowicza.

Walne zebranie stanu średniego. W niedzielę, 28 bm., o godz. 15, w sali Stow. Rzem. (Aleja 9) odbędzie się roczne walne zebranie Zjednoczenia Stanu Średniego. Na porządku obrad m. in. referat o położeniu politycznem i gospodarczem kraju, sprawozdanie z rocznej działalności Zjedn. St. Sr., wybór nowego zarządu. Zarząd uprasza o liczne i punktualne przybycie członków i sympatyków.

Ze Związku Z. Z. Zebranie drobnych sprzedawców i dewocyjno galanteryjnych odbędzie się w niedzielę, 21 bm., o godz. 16 w lokalu miejscowej Rady Zawodowej Z. Z. Z. przy ulicy Dąbrowskiego nr. 8. Wstęp dla członków i sympatyków.

Doroczne Walne Zebranie P. C. K. Zarząd Częstochowskiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża zawiadamia, że w dniu 23 b. m. odbędzie się w sali Rady Miejskiej doroczne Walne Zebranie członków dożywotnych i rzeczywistych Częstochowskiego Oddziału P. C. K., o g. 19 jako w pierwszym terminie, o g. 19.30 zaś jako w drugim terminie bez względu na ilość obecnych członków. Zaproszeń dla członków P. C. K. zarząd nie wysyła.

„Dlaczego testament dziejowy stał się klątwą narodu?" Odpowiedzeidź na to pytanie usłyszymy w sobotę, 20 b. m. o godz. 19-tej, w sali Rady Miejskiej, gdzie znany literat i publicysta, p. Fr. J. Zdebich wygłosi odczyt pod powyższym tytułem.

Opieka nad matką i dzieckiem. W dniu 1 b. m. została bez rozgłosu otwarta stacja dożywiania dzieci, prowadzona przez Referat Opieki nad matką i dzieckiem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Częstochowie. Kierowniczką referatu jest p. Janina Sztabińska. Akcja ta mogła być podjętą przez Związek Pr. Ob. Kob., tylko dzięki wybitnej pomocy i poparciu komisarza miasta, p. Mazura i bezpłatnemu udzieleniu lokalu przez zarządy Związków Legjonistów i Peowiaków. Narazie wydaje się dzieciom mleko, bułki i cukier w ilości 220 porcyj dziennie.

Zofja Mońkowska,
przew. Zrzeszenia Powiatowego Zw. Pr. Ob. Kobiet.

Drugi kurs obrony przeciwgazowej, dla rodzin pracowników kolejowych odbędzie się w dniach 22, 23 i 25 b. m. w godz. 17 — 19 w sali szkolenia (oddział drogowy) Aleja Wolności 21. Kurs prowadzi instruktorka, p. Z. Brykalska, która w ciągu 6 godzin zapozna słuchaczki z obchodzeniem się z maską i całością obrony przeciwgazowej. Zapisy przyjmują: Koła L.O.P.P. lub ul. Biegańskiego 3 w godzinach rannych.

Dwa koncerty „Hasła", wszech światowej sławy chóru męskiego z Poznania, odbędą się w Częstochowie w niedzielę, 6-go marca, w sali Straży Ogniowej (poranek o godz. 12 i wieczorowy o godz. 19). W programie utwory polskie, jugosłowiańskie i francuskie, nigdy jeszcze niesłyszane w naszem mieście. W koncercie wezmą także udział pp.: Hanna Dziewińska, artystka Opery Poznańskiej (sopran) i Kazimierz Kiełczewski (tenor). Ceny biletów niskie. Bliższe szczegóły podamy niebawem.

Z Częst. T-wa Cyklistów i Motocyklistów. W sobotę, 20 b. m. o godz. 14.30, w lokalu przy ulicy Najśw. Marji Panny 24 (Stowarzyszenie Kupców) odbędzie się roczne ogólne zebranie.

Z posiedzenia zarządu Cechu Malarzy Chrześcijan. Na posiedzeniu odbytem w dniu 17 lutego b. r. postanowiono: zwołać do Resursy Rzemieślniczej (I Aleja 9) wszystkich, czeladzi dyplomowanych i niedyplomowanych na godz. 15 tą (3 po poł.) w piątek 26 b. m. Omawiana będzie sprawa poprawy bytu rzemieślników malarzy.

Ze względu na ważność zebrania, spodziewany jest większy udział zainteresowanych z naszego grodu i powiatu.

Poranek muzyczny w Straży Ogniowej. Staraniem zespołu nauczycielskiego i opieki szkolnej szkoły powszech. (b. Kolejowej) im. A. Mickiewicza odbędzie się dziś, w niedzielę, 21 lutego w sali Straży Ogniowej poranek muzyczny, w którym udział biorą p. p.: J. Bursik — skrzypce, Z. Jałowiecki—akompanjament, b. liczny i ześpiewany chór szkolny pod kierunkiem p. M. Zawadzkiego, oraz znakomita orkiestra 27 p. p, pod kierunkiem p. Wcisło.

W programie utwory Moniuszki, Młynarskiego, Webera, Wieniawskiego i innych, oraz cykl pieśni ludowych w układzie p. M. Zawadzkiego.

Wstęp od 1 zł. do 1 zł. 50 gr., dla młodzieży szkolnej po 50 gr. Początek o godz. 12 w południe.

Całkowity dochód przeznaczony będzie na biedne dzieci wspomnianej szkoły.

Ze względu na piękny i aktualny cel, oraz bogaty program muzyczny, przypuszczać należy, że udział publiczności, zwłaszcza ogółu rodziców, uczącej się w szkole kolejowej dziatwy będzie duży.

Do byłych ułanów generała Żeligowskiego. Przy komisji odznaczeniowej „Orderu Niepodległości" została utworzona podkomisja, opracowująca wnioski odznaczeniowe dla oficerów i szeregowych byłej 4-tej dywizji strzelców generała Żeligowskiego. W związku z tem wszyscy oficerowie, podoficerowie i szeregowi byłego pułku ułanów I dywizji jazdy (obecny 14 ty pułk ułanów jazłowieckich) oraz 6 go pułku ułanów 4-tej dywizji strzelców generała Żeligowskiego, winni przesłać w terminie do dnia 1 kwietnia bież. roku swe szczegółowe życiorysy wraz z podaniem dokładnego adresu do zarządu głównego Związku Kaniowczyków i Żeligowczyków (Warszawa, Nowy Świat 35, III p.) na ręce sekretarza sekcji kawaleryjskiej majora B. Zaremby, lub sekretarza Związku, S. Kasprzyckiego.

„W noc lipcową" — na „Częstochowiance". Zespół amatorski T wa Teatralno-Wokalno-Muzycznego przy fabryce „Częstochowianka" odegra w niedzielę, 21 bm. o godz. 18 ej „W noc lipcową" — dramat w 3-ch aktach Bolesława Gorczyńskiego. Ceny miejsc od 75 gr. do 1.50 zł.

Bal Klubu Lingwistycznego odbędzie się w dzisiejszą sobotę, 20 go lutego, o godz. 22-giej, w sali Rady Miejskiej (ul. gen. Dąbrowskiego 14).

Żydowskie społeczeństwo, niewątpliwie stawi się bardzo licznie w sali Rady Miejskiej.

„Czarna kawa" w „Warcie". W niedzielę, 21 bm., o godz. 17.30 odbędzie się w lokalu własnym K. S. „Warty" (Al. Kościuszki 16) „Czarna kawa". Doborowa orkiestra, atrakcje oraz tamże bilety wstępu, przyczynią się niewątpliwie do dużego powodzenia.

Wielomecz siatkówki „Victoria" — Ż. T. G S. W dzisiejszą sobotę, w hali gimnastycznej Ż.T.G.S-u rozegrany zostanie wielomecz siatkówki pomiędzy drużynami pań i panów K.O.S. „Victorji" i Ż.T.G S u. Obydwa kluby wystawiają swych najlepszych zawodników, to też zawody te zapowiadają się bardzo ciekawie.

Kiedy herbata i kawa przestają być trucizną. Kryzys ekonomiczny zmusza jednostkę pracującą do szukania nowych źródeł dochodu, do większej wydajności pracy, do mocniejszego opanowania nerwów. W ciężkiej walce o byt, ten zwycięży, kto zachowa równowagę i pogodę ducha, kto nie podda się ogólnej psychozie, kto nawet z klęsk poniesionych będzie umiał wyciągnąć nowe doświadczenia życiowe.

Jakiemi środkami zachować tę konieczną w obecnych czasach równowagę życiową? Przedewszystkiem drogą racjonalnego odżywiania. Człowiek odżywiający się niedostatecznie, albo niewłaściwie, najłatwiej staje się ofiarą chorób, przemęczenia, anemji, wyczerpania nerwów, wreszcie neurastenji. A przecież powszechnie przyjęty tryb życia naszej inteligencji sprzyja rozwojowi tych wszystkich wyżej wspomnianych wrogów normalnej pracy i postępu. Urzędnik, nauczyciel, kupiec, dziennikarz, stający do ciężkiej i odpowiedzialnej pracy po wypitej naprędce szklance herbaty pół dnia żyje kosztem swego organizmu, a prze dewszystkiem kosztem własnych, (często i cudzych) nerwów. Teina, pożywka, wchodząca w skład herbaty, podnieca wprawdzie działalność nerwów, ale nie nasyca, ni dostarcza organizmowi żadnego paliwa. Garbnik, który wytwarza się tak często przy niedbałem naparzaniu herbaty, szczególniej przy tak zwanem „przeciągnięciu" herbaty, jest wręcz szkodliwy dla zdrowia.

Postać rzeczy zmienia się zupełnie, gdy do owej szklanki herbaty dodamy odpowiednią ilość cukru. Głównym składnikiem cukru jest, jak wiadomo, węgiel, w związku chemicznym łatwo przyswajalnym i wytwarzającym w organiźmie ludzkim większą ilość kalorji, niż ta sama ilość na wagę tłuszczu, mięsa, mleka lub jaj. Dlatego cukier rozgrzewa, pobudzając organy trawienia do energicznej pracy. Pod wpływem cukru organizm szybciej wyzwala się z pod zgubnych wpływów zmęczenia. Reakcja po cukrze jest za wsze reakcją dodatnią.

Sakramentalna szklanka herbaty, podawana w biurach w południe, o tyle tylko ma znaczenie krzepiące, o ile jest dobrze ocukrzona, albo wypijana jako dodatek do słodyczy, czekolady, cukierków, marmelady, miodu. Inaczej jest prostem oszukiwaniem żołądka, żerowaniem na kapitale własnych nerwów.

To zjawisko staje się znacznie groźniejszem, gdy w grę wchodzi kawa. Przysłowiowa „pół czarnej" to trucizna, jeśli ją wypijać bez cukru. Na szczęście, większość bywalców kawiarnianych osłabia działanie tej trucizny przez słodzenie kawy. Dopiero jednak spora doza cukru (dwie do trzech łyżeczek na filiżankę) neutralizuje zgubny wpływ kofeiny, powodującej bezsenność, bicie serca, doraźne podniecenie, a potem długotrwałe wyczerpanie nerwów. Żądajmy podwójnej porcji cukru do czarnej kawy, w domu przyrządzajmy sobie doskonałą kawę po turecku, którą gotuje się razem z cukrem, a w ten sposób nietylko zabezpieczymy nasz organizm od zatrucia, ale dostarczymy mu doskonałego paliwa celem szybkiej przemiany materji i sprawnego fukcjonowania machiny nerwowej, tak szybko zużywają cej się w szalonem tempie życia współczesnego.

Turniej walk zapaśniczych. W sobotę, 20 b. r., o godzinie 19.30, w sali „Ogniska Obrony Niepodległości" odbędzie się 4 dzień turnieju walk francuskich o mistrzostwo „Brygady". Do turnieju zgłosił się zapaśnik C.K.S. „Warta", p. Diament, który będzie walczył już w sobotę. Nadto walczą: Olczyk — Korkusiński, Starczewski— Siwczyński, Gładysz — Cieślik Stan., Morton — Diament (Warta), Karczmarzyk A. — Kulczyński i Wachturow— Kaczmarzyk J.

W niedzielę, 21 bm. w 5 dniu turnieju walk francuskich o mistrzostwo „Brygady" walczą następujące pary: Samulewicz — Korkusiński, Morton — Kulczyński, Starczewski— Diament (Warta), Karczmarzyk Ant. — Duda, Olczyk — Gładysz, Wachturow— Cieślik Paweł. W programie popisy akrobatyczne. W czasie zawodów przygrywa własny zespół mandolinistów.

W „Turnieju Walk Francuskich" o mistrzostwo koła sportowego „Brygada" na rok 1932 kolejność zajętych miejsc według moich spostrzeżeń będzie następująca:

I miejsce p. ....
II „ p. ....
III „ p. ....
IV „ p. ....
V „ p. ....
VI „ p. ....

Imię i nazwisko zgłaszającego

....

Adres: ....

Wypełnić i nadesłać do Redakcji „Słowa".

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Na srebrnym ekranie.

„24 godziny“ — Teatr „Odeon“.

W ciągu 24-ch godzin dokonał się przełom w życiu małżonków Townerów, należących do nowojorskiego „wielkiego świata“. Żona (Kay Francis) chce pogodzić się z mężem, ale mąż (Cliwe Brook) nie wraca na noc do domu. Chcąc zalać robaka, upija się. Rankiem budzi się w mieszkaniu śpiewaczki kabaretowej (Miriam Hopkins) itd. itd. Wreszcie mąż wraca do żony i przyrzeka, że więcej nie będzie pił. Ponieważ jest gentelmanem, więc trzeba mu wierzyć. Fabuła dość naiwna, ale co za technika, co za „koronkowa“ gra! Wystawa wprost piękna, gra aktorów z Cliwe Brookiem na czele nie pozostawia nic do życzenia. Obie partnerki — Kay Francis i Miriam Hopkins — dostrajają się do nowoczesnego tła swemi sylwetkami, smukłych i szerokoramiennych „garsonek“.

„On i jego siostra“ i „Rozstrzygająca noc“ — „Grand-Kino“.

Filmy czeskie, jako szczególnie z przyczyn językowych zrozumiałe, cieszą się u nas wielkiem powodzeniem. Tembardziej, gdy pienią się poprostu i musują od wartkiej treści, dowcipu i humoru. Karol Lamacz, jako reżyser miał naprawdę szczęśliwą chwilę, gdy stworzył tak świetną komedję, jaką jest film p. t. „On i jego siostra“. Nareszcie mamy możność podziwiania komików tej miary, co Anny Ondracova i Vlasta Burian. Widz patrzy i patrzy i podziwia tę pełnię życia, którą takie drobne stworzenie, jak Anny, zdoła ze siebie wydobyć, podziwia tę buzię, te ramiona, te oczy i ten niezwykły „charakter“ w nóżkach, w których tkwi niepomyślana wprost pełnia życia i werwy. To, co ta para artystów wielkiej miary daje w filmie, musi się widzieć, by tych wielkich aktorów móc należycie ocenić. Vlasta Burian, genjalny odtwórca „c.-k. feldmarszałka“, ma wprost kapitalne momenty. Obraz ten wywiera takie wrażenie na widzach, że wprost rozczarowuje ich następny p. t. „Rozstrzygająca noc“ z milutką Suzy Vernon w roli tytułowej.

Cały film niezły, typy jednak może trochę słabe, a zwłaszcza nie bardzo wygląda na rosyjskiego generała odtwórca tej roli, mimo stroju gruzińskiego. Zdjęcia, oraz dźwiękowa strona filmu dobra, zwłaszcza mile dla ucha brzmi mowa francuska. Bardzo ciekawe nadprogramy uzupełniają całość seansu.

„Kochanek o północy“ — Teatr „Nowości“.

Jeanette Mac Donald, którą tu widzimy w roli śpiewaczki operowej, jest spragniona miłości. Pewnej nocy do jej sypialni zakrada się złodziej. Jeanette budzi się i zawiera znajomość z nocnym gościem. Okazuje się, że jest on wcale przystojnym młodzieńcem. Śpiewaczka postanawia go więc przy sobie zatrzymać i wmawia weń, że posiada on świetny głos i że powinien w sezonie wystąpić obok niej w operze. Następują lekcje śpiewu „Kochanka o północy“. Naturalnie okazuje się, że nie ma on wcale głosu. Ale znajomość już zawarta, młodzi polubili się, no i szybko ślub...

W filmie, jak zwykle, rej wiedzie Jeanette Mac Donald. Jest ona wszystkiem i szkoda tylko, że śpiewa stosunkowo tak mało. Doskonałym jej partnerem jest Reginald Denny, znany z filmu „Madam Szatan“. Tempo filmu poprawne, zdjęcia czyste, napisów trochę zadużo.

„Robin Hood“ — Kino-Teatr „Muza“.

Już nie poraz pierwszy „Robin Hood“ jest wyświetlany w Częstochowie, należy on jednak do tej kategorji filmów, które śmiało można oglądać kilkakrotnie. Akcja filmu b. ciekawa, oparta na wypadkach historycznych w czasie panowania w Anglji Ryszarda Lwie Serce i Jana Bez Ziemi. Piękne zdjęcia oraz wprost nadzwyczajne wyczyny Douglasa Fairbanksa, który kreuje rolę **główną**, wprowadzają widza w niezwykły podziw. Nad program bardzo ciekawe dodatki. dek.

Wielki obszarnik — przemytnikiem.

Straż graniczna aresztowała wroga Skarbu Państwa.

Straż graniczna może poszczycić się nowym wielkim sukcesem. Wykryta została nowa afera przemytnicza, trwająca już kilka lat, przez co Skarb Państwa poniósł olbrzymie straty.

Oto władze zwróciły baczną uwagę na niejakiego Józefa Gawlitta, właściciela majątków ziemskich Pawońków i Łagiewniki Wielkie, położonych w pow. częstochowskiem oraz dzierżawcy majątków Sterlów i Lipie, znajdujących się tuż przy granicy niemieckiej. Józef Gawlitt jest jeszcze człowiekiem młodym. Prowadził on życie na zbyt wielką, nawet na takiego właściciela ziemskiego skalę i to właśnie wzbudziło podejrzenie urzędników straży granicznej, którzy rozpoczęli ścisłą obserwację.

Pewnego dnia przychwycono woźnicę, zatrudnionego u Gawlitta, wiozącego pod stertą słomy większą ilość rodzynków, które, jak się okazało, przemycone zostały z Niemiec. W ten sposób ustalono, że Gawlitt zajmuje się przemytnictwem, ciągnąc z tego olbrzymie zyski. Przez dłuższy czas nie udawało się straży granicznej schwytać dalszych przemytów Gawlitta i dopiero przed kilku dniami aferę tę zlikwidowano.

Młody dziedzic przybył do Lublińca eleganckim powozem, na którego dnie znajdowała się większa ilość sacharyny i cygar pochodzenia niemieckiego.

Przyjazd Gawlitta wzbudził podejrzenie straży granicznej to też roztoczono nad nim dozór. W pewnej chwili usiłował Gawlitt oddać paczki jakiemuś osobnikowi, lecz, jakby z pod ziemi, wyrośli przed nim funkcjonarjusze straży granicznej, którzy przemyt skonfiskowali, Gawlitt zaś został aresztowany i oddany do dyspozycji sędziego śledczego. Dochodzenia ustaliły, że Gawlitt posługiwał się kilkoma przemytnikami, którzy dostarczali mu na miejsce towar, zamówiony przez niego u firm niemieckich, z którymi tranzakcje te osobiście zawierał.

Awanturnik — psim konkurentem.

Pies pokąsał psiaka, właściciel psa pokąsał policjanta. Aresztowanie, protokuł i zapowiedź odpoczynku na Zawodziu.

Ulica Stodolna bywa często widownią awantur i bójek. Wczoraj miało miejsce na tej ulicy naprawdę skandaliczne zajście.

Mieszkaniec tej ulicy Wawrzyńczak posiada psa, (wilka), któremu spodobało się wczoraj pokąsać pieska, należącego do dzielnej niewiasty, p. Rachelskiej. Oburzona do głębi dama, niczem bogini zemsty porwała kij i tak dobrze poczęstowała niem wilka, że dostojne jego „oblicze“ przybrało zgoła inny wyraz.

W obronie swego psa stanął p. Wawrzyńczak i wówczas doszło do szermierki słownej, a następnie do bójki, która przybrała tak ostry przebieg, że nawet interwencja posterunkowego pozostała bez skutku. Nieustraszony p. W. rzucił się na przedsta wiciela władzy i w zastępstwie swego rannego psa, pokąsał go boleśnie. Natychmiast stworzyło się olbrzymie zbiegowisko. Na odsiecz policjantowi przybyli kosynierzy, mający zamiast kos kłonice, lecz rozjuszony p. W. nie chciał się poddać. Dopiero przybycie posiłków policyjnych stało się zakończeniem zajścia, a początkiem końca dla p. Wawrzyńczaka, którego sprowadzono do komisarjatu, skąd odesłany zostanie do sędziego śledczego. Epilog tej bojowej postawy p. W. rozegra się w sądzie, poczem nastąpi odpoczynek w „przytułku“ na Zawodziu.

Przemycane prezerwatywy. Urzędnicy Straży Granicznej, mając niezbite dowody, że niejaki Lewek Przerowski (Krótka 8) zajmuje się przemytem, dokonali w jego mieszkaniu rewizji, która ujawniła około 120 tuzinów prezerwatyw, **pochodzących** z Berlina, oraz pewną ilość igieł firmy „Singer“. Zabrano także korespondencję, stwierdzającą, że były to rzeczy przemycane. Podczas rewizji i doraźnego dochodzenia nie obyło się też bez scen humorystycznych. Na nic nie zdały się wszelkie tłumaczenia p. Przerowskiego, urzędnicy Straży Granicznej, spełniając twardą służbę, na podstawie prawa wszystko zabrali, kierując sprawę do sędziego śledczego.

Za oszukańczą grę w trzy karty policja spisała dochodzenie na niejakiego Władysława Dębora, (Sobieskiego 72).

Czyje pieniądze? W II-im komisarjacie p. p. (Narutowicza nr. 15) znajduje się do odebrania znaleziona portmonetka z pieniędzmi, po którą prawy właściciel winien zgłosić się w ciągu najbliższego tygodnia.

Za zniesławienie policjanta spisano doniesienie na Walerjana Rachwała (Warszawska 23) i Feliksa Jaworskiego (św. Barbary 23).

Za przeszkadzanie w czynnościach służbowych funkcjonaszom P.P., policja spisała protokuł na Franciszka Binka (Stodolna 27) i Eugenjusza Krawczyka (Brzeźnicka 36)

Za kradzież węgla policja spisała dochodzenie na Franciszka Tkaczyka (Twarda 17).

Kradzieże.

— Z wozu p. Stanisława Musiała (Stawowa 17) skradziono na ul. Ogrodowej worek cukru, wartości 28 zł.

— P. Terenie Welgos, zam. w Zurawnie, gm. Złoty Potok, skradziono na Nowym Rynku z wozu 10 kg. pierza, wartości 50 zł.

— W garażu Powiatowego Zarządu Drogowego, skradziono p. Franciszkowi Kwietniewskiemu (Tartakowa 26) różne narzędzia, wartości 100 złotych.

— Nieznani sprawcy skradli p. Romanowi Blachnickiemu (Narutowicza nr. 184) ze stodoły 10 snopków niemłóconego żyta, wartości 10 zł.

Z sali sądowej.

Proces odwoławczy policjantów.

Na wokandzie Sądu Okręgowego znalazła się wczoraj sprawa komendanta posterunku policji w Kłobucku, przod. Pawlikowskiego i posterunkowego Hauera, skazanych przez sąd grodzki w Kłobucku po 2 tygodnie aresztu i 200 zł. grzywny za pobicie rolnika z Kłobucka, p. Sowińskiego.

We wrześniu ub. roku p. Sowiński został pobity, wobec czego udał się na posterunek, celem zameldowania o pobiciu. Nie zastawszy nikogo udał się pobity na zabawę strzelecką, gdzie znajdowali się przod. Pawlikowski i post. Hauer. P. Sowiński został widocznie niezbyt mile przez nich przyjęty, skoro złożył skargę do sądu o pobicie.

Sąd Okręgowy Pawlikowskiego uniewinnił, wyrok zaś I-ej instancji w stosunku do Hauera zatwierdził.

HELENA FLIGIEL-ŻYDKOWA.

GŁOSY NĘDZY.

Zlituj się panie! Ty co masz dosyta
chleba i mleka w twej pięknej komnacie!
w sercu mem boleść nietajona zgrzyta...
dziecię mi głodne płacze w nędznej chacie!

Zlituj się panie! Ty — co masz pieniądze,
a uśmiech losu szczęściem ciebie darzy...
w oczach mi płomień rozpalają żądze
i kurcz wykrzywia rysy mojej twarzy!

Zlituj się panie! któremu dostępne
uciechy świata i dostatku dary!
we mnie — uczucie rodzi się występne!
jakoweś... wizje... i... jakoweś... mary...

Zlituj się panie! Jam jest biedny człowiek!
nędza... ubóstwo — to me kapitały!...
sen mi ucieka nocą z drżących powiek,
a w duszy — gromy krwawe rozszalały!

Zlituj się panie! Chciej zostać mym bratem!
niech cię oświeci miłości myśl boża...
a wówczas błyśnie nad całym tym światem
Dobra i Piękna i Braterstwa zorza!

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Z KAWODRZY GÓRNEJ

Znakomity rozwój Straży Ogniowej

Wieś Kawodrza Górna może się poszczycić nietylko dobrze zorganizowaną Strażą Ogniową Ochotniczą, ale także znakomitym jej rozwojem, umundurowaniem i wyekwipowaniem. Zasługą to z jednej strony dzielnych strażaków, spełniających z poświęceniem trudne i niebezpieczne obowiązki obrony mienia ludzkiego, z drugiej całkowitemu oddaniu się tej organizacji ze strony jej naczelnika, p. Tadeusza Bogusławskiego, obywatela ziemskiego na Zaciszu.

P. Tadeusz Bogusławski kompletnie uzbroił wszystkich 35-ciu strażaków, urządził 3-piętrową wspaniale nowoczesną, na której strażacy wytrwale ćwiczą, wykazując doskonałą sprawność. Straż w Kawodrzy Górnej posiada także dobrze zgraną orkiestrę dętą, złożoną z 32 dobrych muzykantów, pod kierownictwem młodego jeszcze, ale wiele obiecującego muzyka, p. Sypka. Orkiestrę tę mieliśmy możność słyszeć kilkakrotnie, podziwiając czystość i dokładność oddawania poszczególnych utworów. Wszystkie instrumenty sprawił i podarował orkiestrze również p. naczelnik Bogusławski, co ze szczególnem uznaniem podkreślić należy, jako wysoce obywatelski czyn, wspaniały gest i oddanie się tej placówce przez tego zasłużonego, a skromnego społecznika. Czyny takie, niestety, mają mało naśladowców.

Straż kawodrzańska często urządza też wieczory towarzyskie, przedstawienia itp., na których panuje piękna harmonja i wzorowy porządek, bowiem sprężyści strażacy z ich naczelnikiem umieją wytworzyć właściwą w takich razach atmosferę. Idąc śladami p. Bogusławskiego, strażacy pracują również w innych dziedzinach społecznych, zyskując sobie szczere uznanie.

Po świętach Wielkiejnocy Kawodrza Górna będzie miała także przedstawienie i zabawę. Energiczny naczelnik p. Bogusławski zabiega z bracią strażacką około ułożenia odpowiedniego programu. Oby więcej takich naprawdę obywatelskich jednostek, świecących pięknym przykładem naszemu ludowi, znalazło się w naszym powiecie. Czytelnik „Słowa Częstochowskiego“.

Z KRAJU.

Skandaliczne nadużycia podatkowe

Już od dłuższego czasu wpływały do magistratu w Łodzi skargi, że w wydziale podatkowym magistratu dzie ją się nadużycia.

Komisja lustracyjna zakończyła prace, wyniki jej badań są wprost rewelacyjne.

Stwierdzono, że zaległości podatkowe wynoszą ogółem 14 miljonów zł. Naczelnik wydziału podatkowego Richter dopuścił się nadużyć.

M. in. odebrał on wydziałowi egzekucyjnemu prawo wysyłania nakazów sekwestracyjnych, przydzielając je sobie samemu. Zagarnąwszy to prawo, faworyzował w szczególny sposób wielkie firmy przemysłowe oraz właścicieli nieruchomości. Nie wysyłał do nich nakazów sekwestracyjnych, chociaż niektórzy z nich zalegali z podatkami w wysokości kilkudziesięciu tysięcy zł., skreślał kilkakrotnie listy dłużników, przeznaczonych na licytację, uprzywilejowanych przemysłowców.

Komisja swierdza w swojem sprawozdaniu, że jakgdyby na podstawie milczącego porozumienia faworyzowano w wydziale podatkowym bogatych płatników. Podwładny personel naczelnika Richtera zajmował się średnimi płatnikami, a o drobnych płatników nikt się nie troszczył, bo nie przynosiło to żadnej korzyści.

Sprawę naczelnika Richtera oddano do urzędu prokuratorskiego.

Morderca teściowej i 106-letniego starca stanie przed sądem doraźnym.

Policja mławska miała przez kilka miesięcy twardy orzech do zgryzienia.

Dnia 29 września ub. r. w mieszkaniu małżonków Antoniego i Ewy Wanisiewiczów w Mławie zamordowano 106-letniego Jana Kaczmarczyka. Morderca zadał mu siekierą dwie rany w tył głowy, uszkadzając mózg, poczem zwłoki starca ukrył na strychu w słomie.

Podczas rewizji znaleziono w mieszkaniu pokrwawiony fartuch Wanisiewiczowej, padło więc podejrzenie na oboje małżonków. Wanisiewiczowie osadzeni w więzieniu w Mławie, nie przyznawali się jednak do zbrodni.

Władze śledcze stanęły przed zagadką. Dopiero przypadek wydał zbrodniarza w ręce sprawiedliwości.

Dnia 8 lutego na parceli Łomskie koło Mławy znaleziono zwłoki 67-letniej wyrobnicy Emilji Koprowskiej.

Do sprawy delegowano st. przod. Józefa Szulca. Pierwsze podejrzenia skierowano przeciwko zięciowi zamordowanej, Antoniemu Kruszewskiemu. Kruszewski jednak nie przyznał się do zbrodni, zdołał nawet narazie uśpić czujność władz śledczych, rozpaczając po śmierci teściowej. Przyprowadzony do kostnicy, Kruszewski rzucił się na zmasakrowane zwłoki Koprowskiej i zalewając się łzami, zaczął ją całować.

Przod. Szulcowi osoba Kruszewskie wydała się jednak mimo to podejrzana. Przeprowadził rewizję w mieszkaniu Kruszewskiego i znalazł pokrwawioną chustkę Koprowskiej.

Wobec takiego dowodu winy Kruszewski przyznał się do zbrodni. Zeznał on, iż napadł swą teściową w polu, gdy wracała z żebraniny i zadał jej dziewięć ran w głowę siekierą od rąbania torfu, poczem zrabował jej 50 złotych.

Kruszewski przyznał się również do zamordowania Kaczmarczyka, wobec czego małżonków Wanisiewiczów wypuszczono natychmiast na wolność.

Kruszewski stanie przed sądem doraźnym.

Wyrafinowane oszustwo bankowe.

Rzekomy Paweł Janicki z Sosnowca podjął z banku w Katowicach 13 tys. guldenów holenderskich.

W ostatnich dniach dokonano w Katowicach niezwykle wyrafinowanego oszustwa wekslowego za pośrednictwem banku handlowego w Katowicach. Oszustwa dokonał jakiś niesłychanie sprytny osobnik, podający się za Pawła Janickiego, zamieszkałego rzekomo w Sosnowcu przy ulicy 3 go Maja nr. 15.

Ow rzekomy Janicki zgłosił się dnia 29 ub. m. do filji banku handlowego w Katowicach i złożył do inkasa 2 weksle holenderskie, opiewające po 6.500 guldenów. Bank weksle te przyjął do inkasa i odesłał je do banku amsterdamskiego.

Dnia 8 lutego bank amsterdamski zawiadomił filję banku handlowego w Katowicach, że otrzymał przekazem z Polski gotówkę na pokrycie tych weksli i że Janickiemu należy za te weksle gotówkę wypłacić.

Dnia 10 lutego Janicki otrzymał z filji banku handlowego 13.000 guld.

Dnia 13 lutego bank amsterdamski zawiadomił telegraficznie bank handlowy w Katowicach, że przekaz, nadesłany z Polski, jest sfałszowany i że należy wstrzymać wypłatę dla Janickiego. Było już jednak zapóźno. Okazało się, że bank amsterdamski otrzymał przekaz P. K. O. nadany na poczcie w Łazach, że ów rzekomy Janicki jest wyrafinowaym oszustem i naraził bank holenderski na stratę 13 000 guldenów.

W Łazach na poczcie nic o tym przekazie nie wiedzą. Nie jest wykluczonem, że oszust posłał ten przekaz ambulansem pocztowym do Holandji. Niewątpliwie miał on wspólników i był dobrze obznajmiony z manipulacją bankową i pocztową.

Takie samo oszustwo na 28.000 guldenów popełniono przed dwoma laty za pośrednictwem banku Kwilecki i Potocki w Gdańsku.

Nie ulega wątpliwości, że oszustwa tego dopuściła się ta sama szajka.

WIELKI BAL U MARY.

„Już przeszło pięć lat", — opowiadał nam Jacques Chantal, gdy Bob pewnego dnia opowiedział mi o Mary. Dama ta kupiła wówczas piękny, starożytny zamek, położony wśród gęstego lasku. Boba poznałem w Quartier Latin, gdzie w maleńkiej facjatce przy Rue Cujas pędził żywot ubogiego studenciny. Teraz był on bardzo zamożny, posiadał obszerną willę i rozbijał się w dzień i w nocy ośmiocylindrowym samochodem. Gdy się z nim spotkałem, zaprosił mnie natychmiast do siebie, na kolację w Nicei. Pewnego wieczora około godziny 20-ej odszukał mnie ponownie.

„Kładź swój frak", zawołał — „zaprowadzę cię do Mary. Ona wydaje dzisiaj bal i przyrzekam ci, że nie będziesz się nudził."

Wybrzeże leżało w półcieniu. Z auta widać było księżyc, palmy i figi, jakiemś niesamowitem światłem oświetlone. Cudowna woń ziół zlewała się z wonią róż, aż dosięgliśmy wzgórza, gdzie pachniała lawenda. Była godzina 11, gdy dojechaliśmy do zamku. Dwadzieścia okien było oświetlonych w olbrzymim zaś, jakgdyby niemającym kresu parku, który wydawał się dzikim i opuszczonym — wisiały na gałęziach białych brzóz, które niby obrębiały aleję, niezliczone lampiony chińskie.

„Mary umie się urządzić", uśmiechnął się Bob radośnie. Ulokował swój wóz pomiędzy setkami, stojących aut i po chwili wstępowaliśmy po szerokich, marmurowych stopniach. Jakgdyby z pod ziemi wyrosły lokaj w amarantowej liberji zaprowadził nas do wielkiego salonu. Jak mam ten pokój opisać? Amerykański luksus, świadczący o niezbyt wytrawnym smaku, dawał się wyczuć.

Około 60 par tańczyło przy dźwiękach świetnego jazzu, ulokowanego pod ścianą z palm. W głębi znajdował się, obfitujący we wszelkie przysmaki bufet, obsługiwany przez Hindusów w pomarańczowych turbanach.

„Chodź", — szepnął do mnie Bob, — „przedstawię cię uroczej gospodyni".

Spostrzegliśmy Mary w środku pewnej grupy mężczyzn. W kosztownej sukni ze srebrnej lamy, wielki diadem we włosach, dodawał blasku jej piękności. Pełen podziwu — skłoniłem się przed nią głęboko, a ona wyciągnęła do mnie rękę rozpromieniona.

„Ach! witam, witam pana", — zawołała do mnie dźwięcznym głosem. — „Podziękuję Bobowi, że pana przyprowadził. Proszę, mój panie, niech pan ze mną zatańczy!"

Nie potrafię opisać, co uczułem. Podczas gdy otaczający ją mężczyźni rozstąpili się, objąłem ją z bijącem sercem, niemogąc zrozumieć tajemniczej przyczyny, której zawdzięczałem tę wielką łaskę. Czyżby jeden rzut oka wyróżnił mnie w jej oczach z pośród tego tłumu mężczyzn, wywołując nagle do mnie sympatję? Od tej nocy wierzę w miłość od pierwszego wejrzenia.

Kołysani pięknym rytmem tanga i bostona — tańczyliśmy z sobą przeszło dwie godziny, lecz ja straciłem rachubę czasu. Widziałem jedynie Mary, jej wpółotwarte usta, jej głębokie niebieskie, prawie czarne oczy, które przepraszały mnie o mocne bicie serca.

„Wyjdźmy trochę na powietrze"— zawołała wreszcie, — „muszę odetchnąć."

Poszedłem za nią do parku, gdzie księżyc oświetlał sylwetki drzew i pobliskich szczytów. W środku parku stał maleńki domek; gdy weszliśmy do wnętrza, stanąłem zdumiony. Na arabskim stole, inkrustowanym kością słoniową, były przygotowane napoje mrożące i zakąski. Mary zmusiła mnie do jedzenia. Gdy spojrzałem na nią pytająco, spuściła oczy.

„Mój mąż", powiedziała — „jest w Chicago i to mogę panu powiedzieć, że niebardzo go kocham".

Podczas wymawiania tych słów ujęła złoty sznur, wiszący u lampy i domek pogrążył się w głębokich ciemnościach. Przyciągnąłem ją do siebie, nie stawiała oporu. Po chwili spotkały się nasze usta. Jak długo trwał ten pocałunek, nie potrafię określić. Nagle Mary wyrwała się z mocih ramion i szybkim ruchem zapaliła światło.

„Proszę mi wybaczyć", zawołała, „teraz nastąpi kotyljon. Muszę poświęcić się trochę moim gościom."

Z niechęcią pośpieszyłem za nią do tańczących. Była prawie druga godzina nad ranem, gdy otwarły się drzwi, położone poza orkiestrą. Dwunastu zamaskowanych osobników, uzbrojonych w rewolwery — wstąpiło na salę.

„Ręce do góry!" — rozległ się okrzyk.

Na sali zapanowała kosternacja, rozległy się okrzyki przestrachu, kobiety wykazywały chęć omdlenia. Po chwili na sali rozległ się ogólny śmiech. Spostrzegłem, że ta scena była tylko figurą kotyljona. Dowcip ten wystarczył, lecz amerykanki są bardziej ekscentryczne. Na znak, dany przez Mary, która nagle zbladła, jak kreda, operetkowi bandyci rozeszli się wśród publiczności i poczęli ogałacać zebranych z kosztowności. Po chwili zebrali już biżuterję wartości 15 miljonów. Ja również musiałem złożyć im moje dwie czarne perły, które miałem wpięte w gors koszuli. W tej właśnie chwili podeszła do mnie Mary i szepnęła mi do ucha:

„Sensacja, darling.. ja szaleję za sensacją."

Rzeczywiście była to „sensacja", ale może zbyt silna". Na wszystkich twarzach znać było pewien przymus. Przebrani bandyci ukazali się po upływie pół godziny ponownie, niosąc dwa duże, różowym atłasem wyściełane kosze, w których spoczywały zebrane kosztowności. Biżuterja została właścicielom zwrócona. Bal zakończyła wspaniała uczta, podczas której goście podziwiali ekscentryczność i gościnność Mary.

Dopiero o świcie opuściliśmy zamek, bez nadziei przeżycia jeszcze kiedyś podobnie szczęśliwych chwil.

Następnego dnia marzyłem o mej kochanej Mary, gdy odwiedził mnie mój przyjaciel Bob i zaraz na wstępie zawołał:

„Ładna historja! Ciekawych rzeczy się dowiedziałem!"

I opowiedział mi, że trzy damy, gnane jakiemś przeczuciem, udały się do jubilera, aby ten obejrzał ich drogocenne kosztowności; wówczas okazało się, że ich prawdziwe klejnoty zostały zamienione na fałszywe. Nowość lotem błyskawicy rozniosła się po mieście i liczne skargi napłynęły do policji.

„Rozumiesz tę hecę?" — zawołał w pasji Bob. — „To jest na szeroką skalę zakrojona kradzież, która od długiego czasu była przygotowana. Ta kobieta musi być zamieszana w wiele innych podobnych afer. Posiada ona wielkie laboratorjum, w którem w kil kanaście minut zaledwie potrafiła jej banda prawdziwe kamienie zamienić na fałszywe. Spojrzyj na moje spinki. Błyszczą one, jak prawdziwe, a są jedynie zręcznie wyszlifowanemi szkiełkami... A co się stało z twojemi perłami?"

„Moje perły były fałszywe, wiedziałem o tem doskonale, ale wstydziłem się poprostu przyznać do tego."

„Chodź, naiwny chłopcze", powiedział, „zaprowadzę cię do jubilera i przekonasz się o ich wartości".

Natychmiast ruszyliśmy w drogę U jubilera wyjąłem z kieszeni obydwie perły i położyłem je na ladzie, ten ostatni długo je oglądał przez lupę, wreszcie zawołał:

„Mój panie, mogę je od pana odkupić."

„Gdy usłyszałem wprost zawrotną sumę, którą mi ten człowiek za moje perły ofiarował, poprostu zdębiałem. Moje dwie fałszywe perły zamieniły się w prawdziwe, zawdzięczałem zaś ten królewski podarunek... miłości.

„Moje perły", odpowiedziałem, — „nie są do sprzedania".

„Mój drogi, masz niebywałe szczęście", — zauważył Bob zazdrośnie. Musiałem się pogodzić z faktem, że moja ukochana była awanturnicą, ale przebaczyłem jej, gdyż nadto kochałem Mary, aby nią pogardzać, zdobyłbym się również na wszystko, aby się móc z nią zobaczyć. Jednak jej jacht opuścił tej samej nocy Niceę i pożeglował na pobliskie morze. Nikt odtąd nie widział pięknej oszustki.

dek.

Mąż bije, żona pomaga.

Krwawe zaście w Wilnie.

Onegdaj ulica Wielka w Wilnie była miejscem krwawego zajścia. Z powodu nieporozumień natury materjalnej wynikła ostra sprzeczka pomiędzy kuśnierzem Izaakiem Filonem i właścicielem farbiarni Bajkowskim.

Obaj doznali poważnych obrażeń i przewiezieni zostali do ambulatorjum pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono im pierwszej pomocy.

Podczas nakładania opatrunków do lokalu wbiegła nagle żona, uzbrojona w żelazny kij i poczęła okładać nim Bajkowskiego. Rozwścieczoną kobiecinę z trudem obezwładniła służba pogotowia ratunkowego i oddała w ręce posterunkowego, który zaprowadził ją do komisarjatu, gdzie sporządzono odpowiedni protokół.

Groźny bandyta w rękach policji

Ludność kaszubska odetchnęła.

Dzielna policja gdyńska aresztowała w Małym Kacku groźnego włamywacza i bandytę, Józefa Kosa.

Kos jest dobrze znanym ludności powiatu kartuskiego. Grasował on bowiem bezkarnie, dokonywując szeregu włamań i napadów. M. in. włamał się on do tamtejszego kościoła podklasztornego w Kartuzach. Dzięki wrodzonemu sprytowi, Kos był wprost nieuchwytnym.

Gdy kiedyś złapano go w jednej z miejscowości powiatu, bandyta zdołał się wyrwać prowadzącemu go do więzienia w Kartuzach policjantowi i zbiegł do Niemiec. Udał się wtedy na gościnne występy do Essen i Manheim. Po pewnym czasie Kos wrócił na Kaszuby, będąc nadal postrachem ludności. Ostatnim jego „wyczynem" było obrabowanie kasy tramwajów w Gdańsku i śmiertelne postrzelenie kasjera i stróża. Po dokonaniu rabunku bandyta przybył do Małego Kacka, gdzie go przytrzymano. W drodze do Gdyni, dokąd miał być odstawiony, rzucił się do ucieczki. Został jednak ciężko raniony wystrzałem w głowę i ujęty Ranny znajduje się w szpitalu pod dozorem policji.

Tramwajarz złodziejem.

Sprzeniewierzył 117 tysięcy złotych.

Dochodzenie ustaliło, że aresztowany przed kilku dniami kasjer tramwajów krakowskich Zachara, sprzeniewierzył 117.000 złotych.

Zachara miał podrobione klucze do likwidatury, co umożliwiło mu wymazywanie w kasie rachunkowej pozycyj kasowych.

Zachara prowadził do spółki z innymi dwoma przedsiębiorcami fabrykę makaronu.

Sprzeniewierzone w tramwajach pieniądze zużywał na poprawienie interesów swej fabryki.

Obwieszczenie Nr. 146-32

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P.C., ogłasza, iż w dniu 7 marca 1932 r. o godzinie 10-tej zrana we wsi Ostrowy, gm. Dźbów, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach STANISŁAWA PASKA za dług Ignacemu Domagalskiemu, odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 1000 zł., należących do tegoż Stanisława Paska, a mianowicie: motocyklu firmy „Puch".

Dnia 18 lutego 1932 r.

Komornik Sądowy St. Stodółkiewicz.

„Najbiedniejsze miasto w Europie".

Steyr, w Górnej Austrji, w szponach kryzysu.

Mieszkańcy z nędzy zjedli wszystkie psy.

Dziennikarz węgierski, dr. H. Habe, uprawiający modny dzisiaj genre reportażu, dał po zwiedzeniu dotkniętego ciężko kryzysem Steyr, plastyczny opis ruiny materjalnej miasta, którego byt i dobrobyt związany był ściśle z istnieniem i rozwojem znanej na całym świecie fabryki broni i automobilów „Steyr". Fabryka ta, dająca pracę i zarobek większej części mieszkańców, uległa kryzysowi, ogłosiła niewypłacalność i zredukowała dziewięć dziesiątych swego personelu.

Steyr, które w ostatniem sprawozdaniu parlamentu austrjackiego nazwano „najbiedniejszem miastem w Europie", figuruje w przewodniku turystycznym Baedeckera jako „małe ale miłe miasto, położone malowniczo u zbiegu rzek Emsu i Steyru, posiada 22,000 mieszkańców, sporo pięknych gmachów w stylu renesansu i gotyku".

„Obecnie, pisze Habe, na 22,000 mieszkańców pozostaje bez pracy 18,000, a z tej liczby 15,000 pozbawionych jest zupełnie wszelkich zasiłków i środków do życia, 11,000 ludzi w pełni sił oddaje się żebraninie ulicznej.

Do oddalonego o 5 godzin jazdy pociągiem od Wiednia miasta przybyłem w południe. Mróz był dość silny, motor przy aucie przestał działać i w jednej chwili dziesiątki młodych ludzi otoczyły nas, probując przyjść z pomocą. Każdy z nich spodziewał się coś zarobić przy tej okazji, otrzymać parę groszy za usługę.

Ruszyliśmy wreszcie z miejsca. Steyr wydaje się zupełnie bezludne w niektórych dzielnicach, na ulicach ani psa, ani kota. Gdzieindziej znów napotyka się na ulicy całe grupy dzieci żebrzących, wyciągających dłoń po jałmużnę. Mizerne, odziane w nędzne łachmany, włóczą się tu i tam. Żebranina uliczna została w Steyr zalegalizowana zresztą. Rada miejska, nie mając środków na utrzymanie przytułków i zapomogi, ustaliła piątek, jako dzień oficjalny żebraniny ulicznej. Dnia tego setki żebraków każdego wieku chodzą od sklepu do sklepu, od domu do domu, otrzymując po parę groszy. Rzecz szczególna: dzieci zorganizowały własny związek żebraków, który wyznacza swoim członkom dzielnice, przydziela im te lub inne sklepy etc.

Orgja tej nędzy i ruiny staje się zrozumiałą w swej tragicznej wymowie dla każdego, gdy się dowiaduje, iż żywiące dawniej całe miasto słynne fabryki Steyr, które zatrudniały do 20,000 ludzi, zbankrutowały i wegetują marnie, dając pracę zaledwie 1,700 robotnikom. A'e i ten personel znajduje się wciąż pod grozą redukcji: w ostatnich dniach wymówiono pracę 300 robotnikom.

„Slums", zaułki Steyru, nie mają sobie równych co do nędzy i brudu w całej Austrji. Na przedmieściu Steyrdorf, w drewnianych domkach, dwanaście osób płci obojga tłoczy się w jednej izbie, posiada cztery tapczany do dyspozycji, bielizny ani śladu, ohydne szmaty, zaduch, zgnilizna. Część bezrobotnych umieszczono w baraku, w dawnych stajniach drewnianych. W ścianach pełno dziur i szpar, przez które wpada mroźny podmuch zimy, sączy się deszcz i śnieg. Mieszkają tu ludzie darmo, ale nie mają ani krzty węgla lub drzewa, aby ogrzać te lodowate baraki.

W Steyr wszechwładnym panem jest głód. Są rodziny, które żywią się cały tydzień kawą z kukurydzy paloną, a gdzie mleko jest nieznanym od dwóch lat przysmakiem. Steyer słynęło przedtem ze swych psów rasowych; każda rodzina posiadała ich parę. Od pewnego czasu psy znikły z miasta. Wszystkie zostały wybite i... zjedzone".

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 49,

umieszczonego w Nr. 36 „Słowa Częstochowskiego".

DWUNASTOLECIE POLSKI NAD MORZEM.

```
D E I N O
W A Ł S E L
U S H A S
N O T A K
A B A D Y C I
S O L I M A N
T O P O G R A F A
O R M U Z D
L E P R E S O R J U M
E S P E R A N T O
C E N T A U R
I K S R O M Z
E S T E
P R Z Y J A M
```

Trafnych rozwiązań zadania nr. 49 nadesłało 65 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Helena Wiśniewska, 2) Franciszek Boczkowski i 3) Marjan Bieńkowski.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

—o—

Łamigłówka № 50.

 Uł. *B. Podlewska*

```
o o o X o o o
o o o X o o o
o o o X o o o
o o o X o o o
o o o X o o o
o o o X o o o
o o o X o o o
o o o X o o o
o o o X o o o
o o o X o o o
```

W podaną figurę wstawić 10 wyrazów tak, aby rząd środkowy odznaczony krzyżykami dał aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Szczyt w Tatrach, 2) Żołnierz ochotniczy w armji greckiej, 3) Roślina, 4) W staroż. Grecji żołnierz pieszy ciężko zbrojny, 5) Pełnomocnictwo do podpisywania firmy, 6) Rozszerzony wierzchołek słupa, 7) Wydatek, 8) Ptak wróblowaty, 9) Przyrząd do badania ucha, 10) Świątynia Greków.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa" przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa", II-ga Aleja 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 21 lutego

10.00 Nabożeństwo z Krakowa.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr.,
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urz. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Poranek muzyczny z Filh. Warsz.,
14.00 Pogadanka roln.
14.20 Pieśni ludowe.
14.40 Pogadanka roln.p.t. „Oszczędne żywienie koni".
15.50 Muzyka lekka.
15.55 Program dla dzieci starszych.
16.20 Płyty gramofonowe.
16.40 Odczyt ze Lwowa.
16.55 Płyty gramofonowe.
17.15 Odczyt z Krakowa.
17.30 „Wiadomości przyjemne i pożyt."
17.45 Koncert popoł.
19.00 Rozmaitości.
19.25 Płyty gramofonowe.
19.40 Program na dz. następny
19.45 Słuchowisko p.t. Znojomek z Fiesole.
20.15 Koncert popularny.
21.40 Kwadrans literacki.
21.05 Tr. koncertu europejskiego z Londynu.
23.30 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met., kom policyjny.
23.35 Wiadomości sportowe.
23.45 Muzyka taneczna z płyt

PONIEDZIAŁEK, 22 lutego.

11.20 Komun. meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla komunikacji lotn.
11.45 Sygnał czasu z Warsz. Obs Astr., hejnał krak.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Płyty gramofonowe.
13.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
13.15 Komunikat gospodarczy.
13.40 Pogadanka roln. p.t. „Jedna z przyczyn kryzysu".
13.55 Muzyka.
14.00 Pogadanka roln. „Jak ustrzec się od ognia".
14·15 Muzyka.
14.20 Pogadanka roln. „Komposty i fekalja".
14.50 Płyty gramofonowe.
15.15 Przegląd komunikacyjny.
15.25 Odczyt ze Lwowa.
15·45 Giełda pienięż. oraz kom. Centr. Biura Hydr. dla żegl. i ryb.
15.50 Płyty gramofonowe.
16.20 Francuski (kurs element).
16.40 Płyty gramofonowe.
17.10 „Jerzy Waszyngton".
17 35 Muzyka lekka i tan. z kaw. „Adria".
18.50 Rozmaitości.
19.15 Wiadomości bieżące rolnicze.
19.25 Program na dz. nast.
19·30 Wiadomości sportowe.
19.35 Płyty gramofonowe.
19.45 Prasowy Dziennik Radjowy.
20.00 Audycja pośw. 200-ej rocznicy ur. Waszyngtona.
20.15 Koncert.
21.40 Słuchowisko p.t. „Gwiazdy na sztandarze".
23.00 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22 35 Urz. kom. PaĖstw. Inst. Met. i kom. policyjny.
22.40 Muzyka tan. z danc. Oaza.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane, w tekście i za tekstem 30 gr., — tabelaryczne 50 proc. drożej, zagraniczne 100 proc. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz. Najmniejsze 1 zł. — Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych. —Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturalno-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **KAZIMIERZ PURWIN.** Wydawca: **SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.**

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63. Tel. 30 i 7-99